

Krakowskie legendy

Lajkonik

Lajkonik, zwany też konikiem zwierzyńskim lub tatarzynem, to brodaty, tatarski rycerz na sztucznym koniku przytwierdzonym do pasa. Harce konika nawiązują do historycznego wydarzenia - najazdów Tatarów na Kraków w XIII wieku.

Według legendy wojska tatarskie zakradły się w okolice miasta i nocowały w podkrakowskiej wsi Zwierzyniec, by z rana zaatakować Kraków. Tam dostrzegli je włościanie - chłopi zamieszkujący nadrzeczne wsie, którzy trudnili się transportowaniem drewna rzeką Wisłą. Nie zastanawiając się długo napadli na śpiących Tatarów, którzy uciekli splotoszeni. Chłopi postanowili zrobić żart mieszkańcom Krakowa i przebrani w tatarskie stroje wjechali na koniach do miasta.

Co roku w Krakowie odbywa się pochód Lajkonika - ludowa zabawa, w której Lajkonik przemierza tradycyjny szlak ze Zwierzynca na Rynek Główny w towarzystwie kapeli Młaskotów oraz orszaku włościanów.



Krakowskie legendy

O Panu Twardowskim

Dawno temu żył w Krakowie czarnoksiężnik – Jan Twardowski. Wiedział, że z pomocą diabła będzie miał większą moc do czarów. Diabeł zgodził się mu pomóc, ale w zamian za to kazał Twardowskiemu podpisać swoją krwią cyrograf – umowę, że będzie mógł zabrać jego duszę do piekła. Twardowski nie chciał oddawać duszy diabłu, więc wymyślił podstęp – dopisał do umowy, że diabeł może zabrać go do piekła tylko w Rzymie.

Jan Twardowski z pomocą diabła stał się największym czarodziejem w kraju – latał po całej Polsce na wielkim kogucie i pomagał ludziom – leczył ich, zdejmował złe czary. Usypał też jedyną w Polsce pustynię – Pustynię Błędną.

Przede wszystkim nadal mieszkał i czarował w Krakowie – swoje laboratorium miał w Krzemionkach – dziś park im. W. Bednarskiego. Podobno od wybuchu podczas jednego z eksperymentów J. Twardowskiego powstały skałki na Zakrzówku (stąd nazwa „Skałki Twardowskiego”).

Tymczasem diabeł nie mógł się doczekać aż Twardowski pojedzie do Rzymu, nie podobało mu się też, że czarnoksiężnik używa otrzymanej przez niego mocy do dobrych czarów. Tym razem diabeł wymyślił podstęp – zaprosił Twardowskiego do karczmy na obiad. Kiedy tam weszli okazało się, że karczma nazywa się „Rzym”. Diabeł porwał Twardowskiego wysoko nad ziemię. Sprytny czarnoksiężnik nie chciał lecieć do piekła, zaczął się modlić, a tego diabeł nie mógł znieść. Diabeł upuścił czarnoksiężnika, tak, że Twardowski spadł na księżyc – i podobno nadal tam jest!



rys. M. Godlewska

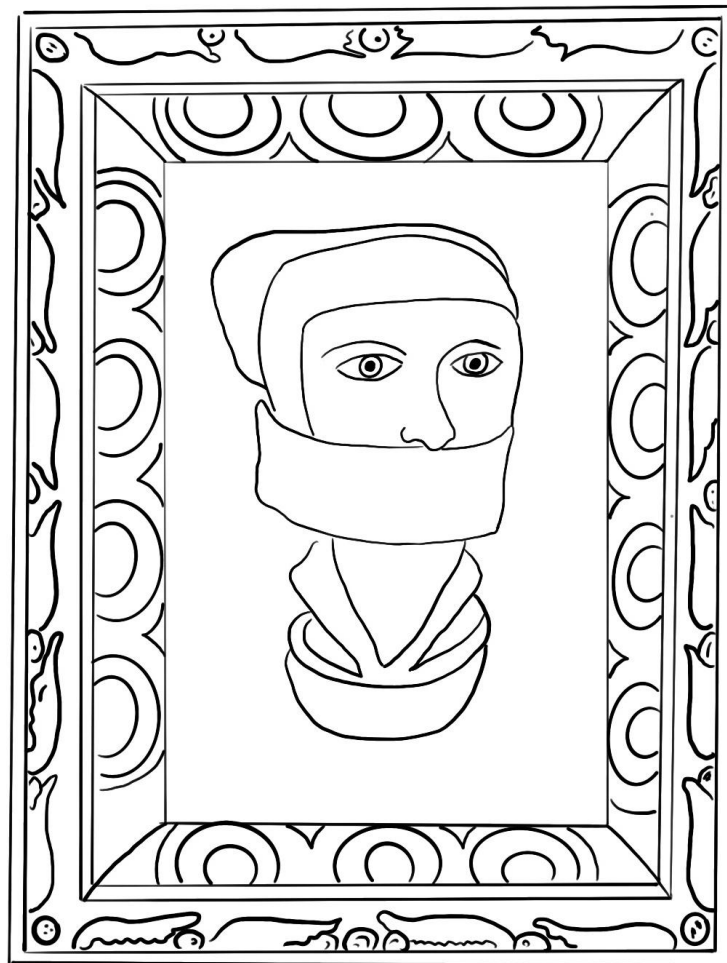
Legenda o komnacie "Pod Głowami" na Wawelu

Komnata Tronowa, w której stał królewski tron ma też inną nazwę "Pod Głowami" i rzeczywiście, gdy spojrzymy w górę na jej suficie zobaczymy wyrzeźbione w lipowym drewnie głowy, a jedna z nich ma zastonięte przepaską usta. Dlaczego?

Pewnego dnia, za panowania króla Augusta na Rynku Krakowskim odbywał się targ. Na targu tym pasamonik Błażej otworzył swój kram z pięknymi pasami i taśmami przetykanymi złotymi i srebrnymi nićmi. Na targu przyszedł również sprytny złodziejaszek. Złodziej porwał jeden pas i uciekł w tłum. Od razu zaczął się pościg. "Łapać złodzieja!" - krzyczeli ludzie. Złodziejaszek widząc, że trudno mu będzie uciec wyjął zza pazuchy tkany pas, porzucił i pobiegł dalej.

Cudny pas spadł u stóp ubogiej wdowy Ofki, która schylała się właśnie do studni po wodę. Zobaczywszy bogato zdobiony pas zaczęła rozglądać się szukając właściciela, który go zgubił. Wtedy schwytał ją rozwrzeszczany tłum: "Złodziejka", "Mamy ją!" - krzyczeli ludzie prowadząc ją pod sąd na wawelskim zamku. Sąd miał odbyć się w komnacie "Pod Głowami". Po wystuchaniu opinii ludu król Zygmunt August chciał skazać niewinną wdowę na więzienie. Gdy z ust króla padły słowa wyroku wdowa ośmieliła się powiedzieć:

- Jeśli nikt nie chce stanąć w mojej obronie, niech chociaż przemówią te drewniane głowy! W ciszy, która zapadła po jej słowach odezwał się nagle dochodzący spod stropu głos jednej z głów: Rex Auguste, iudica iuste (co oznacza „Królu Auguste, sądz sprawiedliwie!"). Król postąpił swych służących na rynek, by zasięgnęli informacji. Spotkali oni ludzi, którzy widzieli uciekającego z pasem złodziejaszka i wdowę, która porzucony przez niego pas podniosła. Ofka odzyskała wolność, a głowie kazano "dorzeźbić" opaskę na usta, by więcej nie ośmielała się upominać króla.



Legenda o Smoku Wawelskim

Przed wiekami, za czasów króla Kraka, założyciela krakowskiego grodu, na zboczu wawelskiego wzgórza w wielkiej jamie zamieszkał smok. Było to ogromne zwierzę z paszczą i długim ogonem. Pożerał on owce i krowy, które ludzie wypasali na łąkach wzdłuż Wisły.

Król zdecydował się oddać rękę swojej córki temu, kto zgładzi groźnego smoka. Do Krakowa zaczęli przyjeżdżać rycerze, żadnemu jednak nie udało się smoka pokonać. Wtedy na dworze królewskim pojawił się pewien młody szewczyk Skuba, który obiecał, że poradzi sobie z groźną bestią. Cały orszak otaczających króla rycerzy parsknął śmiechem traktując słowa szewczyka jako dobry żart. Szewczyk jednak nie zniechęcił się łatwo. Dnia następnego zdobył skórę barana, którą napchał siarką i wystawił ją przed smoczą jamą. Smok zwabiony widokiem smacznej przekąski porwał szybko barana i go zjadł. Wtedy siarka zaczęła parzyć jego brzuch, smok zionął prawdziwym ogniem. Chcąc uśmierzyć palący ból zaczął pić wodę z Wisły. Pił, pił i robił się coraz większy i większy, aż w końcu pękł.

I tak sprytny, niepozorny szewczyk uwolnił Kraków od groźnego smoka. W zamian dostał rękę królewny, z którą żył długo i szczęśliwie. O kościach smoka mówiono, że powieszono je przy drzwiach prowadzących do Katedry Wawelskiej, gdzie wiszą do dziś. Koniecznie ich poszukajcie!

Oczywiście kości smoka to tylko legenda, ale rzeczywiście już od średniowiecza przed drzwiami Katedry Wawelskiej na łańcuchach wiszą kości ogromnego zwierza. Dowody na ich istnienie można znaleźć w pismach z XVI wieku. Jak się tam znalazły i skąd pochodzą? Tego nikt tak naprawdę nie wie. Mówiono, że zostały znalezione w jamie pod Wawelem. Według naukowców są to prawdopodobnie kości mamuta, walenia i nosorożca – może pochodzą z okolic Kopca Kościuszki, gdzie przy ul. Hoffmana archeolodzy odkryli obozowisko łowców mamutów?



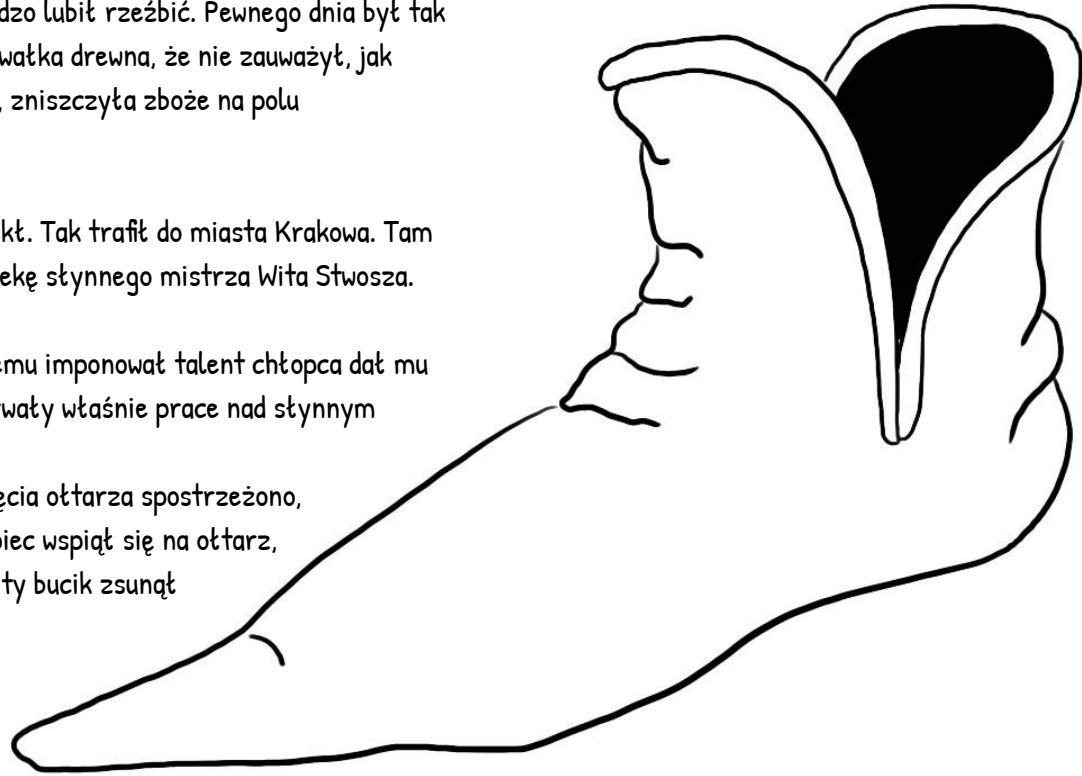
Historia Żółtej Cizemki

Ubogi, wiejski chłopczyk Wawrzynek bardzo lubił rzeźbić. Pewnego dnia był tak pochłonięty wystrugiwaniem figurki z kawałka drewna, że nie zauważył, jak krowa, którą miał pilnować na pastwisku, zniszczyła zboże na polu u proboszcza.

Chłopiec obawiając się konsekwencji uciekł. Tak trafił do miasta Krakowa. Tam dostrzeżono jego talent i oddano pod opiekę słynnego mistrza Wita Stwosza.

Sam król Kazimierz Jagiellończyk, któremu imponował talent chłopca dał mu w prezencie żółte, skórzane trzewiki. Trwały właśnie prace nad słynnym ołtarzem do Kościoła Mariackiego. W dniu odstonięcia ołtarza spostrzeżono, że u jednej z figur brak pastoratu. Chłopiec wspiął się na ołtarz, by uzupełnić brakującą część. Wtedy żółty bucik zsunął mu się ze stopy i spadł za ołtarz.

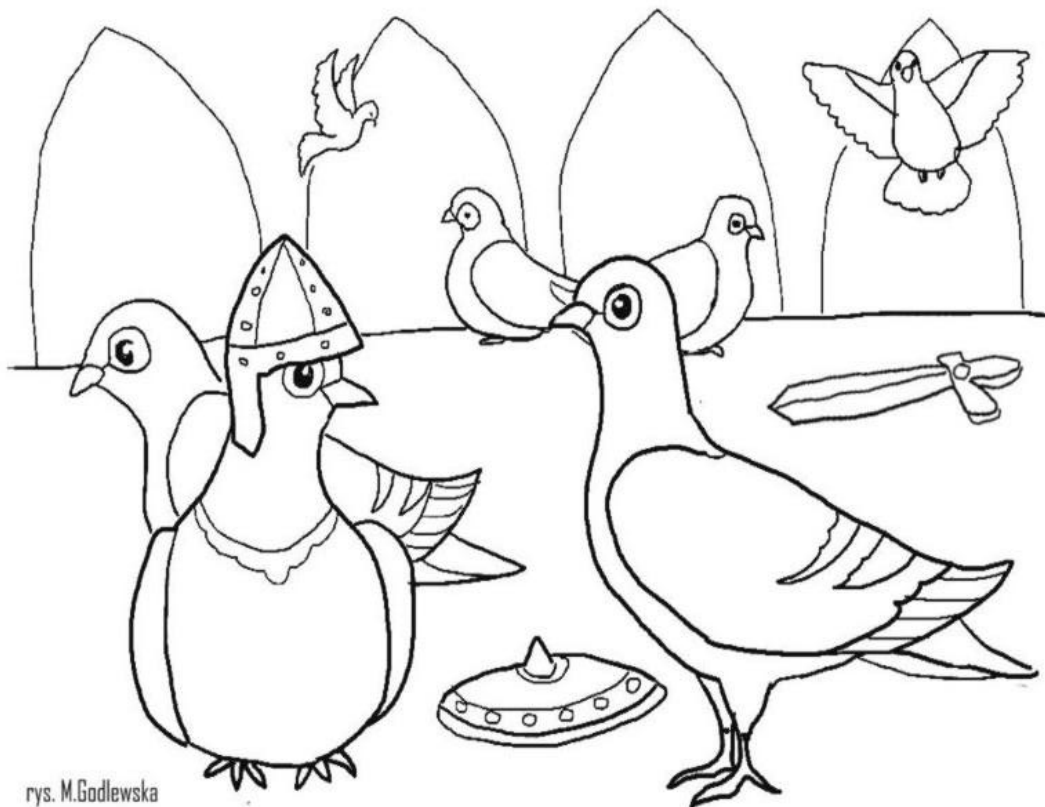
Bucik znaleziono podobno 400 lat później podczas prac konserwatorskich ołtarza w 1867 roku.



Legenda o rycerzach zaklętych w gołębie

Według prastarej legendy pewien książę chciał zjednoczyć ziemie Małopolski i mianować się królem. Na ten cel potrzebne mu były pieniądze. Chcąc je zdobyć poprosił o pomoc czarownicę, która przemieniła drużynę jego rycerzy w gołębie. Zaczęły one wydziobywać kamyki z wież Kościoła Mariackiego. Wydziobane kamyki od razu zamieniały się w złoto.

Z zebranym złotem książę wyprawił się do Rzymu chcąc zdobyć uznanie papieża, jednak po drodze roztrwonił majątek i do Krakowa już więcej nie wrócił. Gołębie do tej pory czekają aż ktoś zdejmie z nich czar.



rys. M.Godlewska

Krakowskie legendy

Legenda o dwóch braciach, którzy budowali wieże Kościoła Mariackiego

Krakowski Kościół Mariacki słynie z tego, że jego wieże nie są równe – wieża zwana hejnalnicą jest wyższa, a wieża z dzwonem – tzw. Pótygmuntem jest niższa.

Podobno wieże kościelne budował dwóch braci murarzy, każdy chciał, żeby to jego wieża była piękniejsza i wyższa. Starszemu bratu budowa szła szybciej, jego wieża była wyższa, ale bardzo bał się, że młodszy go dogoni. Diabeł podpowiedział mu, żeby zabił brata nożem. Kiedy to się stało starszy brat zrozumiał jak straszną rzecz uczynił i sam skoczył ze swojej wieży i zginął.

Nóż zawieszono na przestrożę przy wejściu do Sukiennic, a wieże pozostały nierówne.



Szpiegujcie nas na:

Szpedzy
wiedzy.pl



www.trasadlabobasa.pl